

SŁOWO PANA

TEMAT: Miłość w życiu

KATECHIZM

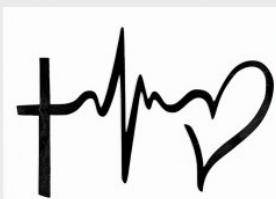
Miłość - owoc Ducha i pełnia Prawa - strzeże *przykazań* Boga i Chrystusa: "Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej" (...). Pan prosi nas, byśmy jak On miłowali nawet naszych *nieprzyjaciół*, stali się bliźniami dla najbardziej oddalonych, miłowali dzieci i ubogich jak On sam.

Miłość ożywia i inspiruje praktykowanie wszystkich cnót. Jest ona "więzią doskonałości" (Kol 3, 14); jest *formą cnót*; wyraża je i porządkuje między sobą; jest źródłem i celem ich chrześcijańskiego praktykowania. Miłość usprawnia i oczyszcza naszą ludzką zdolność miłowania. Podnosi ją do nadprzyrodzonej doskonałości miłości Bożej.

Praktykowanie życia moralnego ożywianego przez miłość daje chrześcijaninowi duchową wolność dzieci Bożych. Nie stoi on już przed Bogiem z lękiem jak niewolnik, ani jak najemnik oczekujący zapłaty, lecz jak syn, który odpowiada na miłość Tego, który "sam pierwszy nas umiłował" (1 J 4, 19):

Albo odwracamy się od zła z obawy przed karą - jesteśmy wtedy jak niewolnicy; albo też zachęca nas nagroda - jesteśmy wtedy podobni do najemników. Albo wreszcie jesteśmy posłuszni dla samego dobra i dla miłości Tego, który rozkazuje... a wtedy jesteśmy jako dzieci.

[KKK 1824-1828].



Wiera Nadzieja Miłość

PISMO ŚWIĘTE

„Umilowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo **Bóg jest miłością**. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Umilowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować.

Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.

Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha.

My także widzieliśmy i świadczymy,

że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata.

Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu.

Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Bóg jest miłością: **kto trwa w miłości, trwa w Bogu**,

a Bóg trwa w nim.

Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości,

że mamy pełną ufność na dzień sądu,

ponieważ tak, jak On jest [w niebie],

i my jesteśmy na tym świecie.

W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.

Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonił się w miłości.

My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.

Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził,

jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.

Takie zaś mamy od Niego przykazanie,

aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego”.

[1J 4,7-21]

NAUCZANIE OJCÓW

„Wszystkie więc przykazania boskie odnoszą się do miłości, o której powiada Apostoł: «A celem przekazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego, a z wiary nie obłudnej». Wszelkiego przeto przykazania końcem, czyli celem jest miłość. To jest, że do miłości odnosi się wszelkie przekazanie. Co zaś dzieje się z obawy przed karą, lub w jakimś ziemskim zamiarze, tak iż nie odnosi się do owej miłości, jaką rozlewa Duch Święty w naszych sercach, to nie dzieje się jeszcze jak należy, choćby się wydawało, że się dzieje (...).

Cokolwiek zatem przykazuje Bóg, na przykład: «Nie będziesz cudzołożył», czegokolwiek nie przykazano, lecz do czego przez duchową radę napomniano, to wszystko wtedy się należycie odbywa, i w tym wieku, i w przyszłym, gdy się odnosi do miłowania Boga i bliźniego dla Boga; teraz [do miłowania] Boga przez wiarę, wtedy przez widzenie, a samego bliźniego teraz przez wiarę”.

św. Augustyn z Hippony, Podręcznik dla Wawrzyńca, czyli o wierze, nadziei i miłości CXXI

CZAS DZIELENIA

- W jakim stopniu w moich wyborach moralnych i innych decyzjach kieruję się lękiem przed karą, w jakim myślę o nagrodzie wiecznej, a w jakim pragnieniem okazania miłości?
- W jakich sytuacjach życia codziennego (w domu, w pracy, wśród przyjaciół, w Grupie 33) mogę wykorzystać miłość jako motywację wewnętrzną i jako „starter” w podejmowanych działaniach?
- Który z moich obowiązków, zobowiązań wobec drugich (bliskich, przyjaciół, członków Grupy) mógłbym rozwinąć, wydoskonalić albo w ogóle jaki mógłbym podjąć, jako wyraz prawdziwej miłości?

KOMENTARZ

Podpowiedzi zawarte w Katechizmie przypomniły mi o starej metodzie „kija i marchewki”, metodzie motywowania do podejmowania lub zaniechania pewnych działań. Kij jest symbolem motywacji negatywnej, kary, która grozi za niewykonanie zadania. Marchewka oznacza z kolei nagrodę za jego realizację. Mechanizm ten opiera się na zwyczajnym dążeniu człowieka do tego, co sprawia przyjemność (nagroda – marchewka) lub unikaniu tego, co nieprzyjemne (kara – kij). Pewien internetowy portal psychologiczny podpowiedział mi, że ten typ motywacji nazywa się motywacją zewnętrzną. Zawsze, kiedy coś robimy i zastanawiamy się, co z tego będziemy mieć, w praktyce kierujemy się motywacją zewnętrzną.

Wspomniany portal zaleca kierowanie się w życiu motywacją wewnętrzną. Łatwiej wtedy o zaangażowanie i poczucie satysfakcji, wtedy po prostu nam się chce. Nie podpowiada jednak, czym ta motywacja wewnętrzna miałaby być, skąd się brać.

W sukurs przychodzi nam nauczanie Kościoła. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że działając z lęku przed karą, przypominamy niewolnika, jeśli naszą motywacją jest osiągnięcie nagrody, zysku, wtedy jesteśmy po prostu najemnikami, jeśli zaś kierujemy się autentyczną miłością, wtedy okazujemy się Bożymi dziećmi. To „motywacja wewnętrzna” godna prawdziwego chrześcijanina.

Nie musimy działać w obawie przed Bogiem, nie musimy być mobilizowani trudno wyobrażalną nagrodą wieczną, ale pobudzać nas do działania ma świadomość miłości: bycia ukochanym za darmo, za nic.

Nie zawsze taka postawa przychodzi łatwo. Jak zmobilizować się do działania, gdy nie ma widma kary albo przyjemności? Wspomniany portal internetowy zachęca, by motywację wewnętrzną stosować jako „starter”. Kocham, więc skoro tak jest, to podejmuję się pewnego działania. Ileż razy doświadczaliśmy sytuacji, że kiedy mieliśmy się czegoś podjąć, coś wykonać, gdzieś pojechać, albo z kimś się spotkać, nagle „bardzo nam się nie chciało”. Ale gdy ostatecznie podjęliśmy się tego, wkrótce po rozpoczęciu, po pierwszych krokach, gestach, słowach, nagle stwierdzaliśmy, że jednak warto. Pojawiała się nie tylko ochota, ale, już po wykonanym obowiązku, także i zadowolenie, satysfakcja. I choć to nie one motywowały do podjęcia działania, stawały się „nagrodą”, potwierdzeniem, że podjęte działanie było dobre, że wysiłek pewnego „przymusu” dokonany na samym, samej sobie miał sens i był tego wart.

To Bóg działa wtedy w naszym sercu i pozwala się dotknąć w prawdziwej miłości. Wtedy, gdy nasze działanie wznosi się na „wyższy poziom”, a motywacja zostaje oczyszczona w ogniu „zniechęcenia”. Po tym poznaje się uczniów Jezusa, gdy potrafią kochać naprawdę!